Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwar- w Bochum w Westfalii jako bezpła- [illegible] dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerowa[illegible] nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 45 **Bochum, dnia 5 listopada 1896.** **Rok 5.**

Na Niedzielę 24 po Świątkach.

Lekcya. Kolos. III. 12—17.

Bracia! Przyobleczcież się (jako wybrani Boży, święci i umiłowani), we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość. Jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu: jako i Pan odpuści wam, tak i wy. A nadto wszystko miejcie miłość, która jest związka doskonałości, a pokój Chrystusów niech przewyższa w sercach waszych, ku któremu też wezwani jesteście w jednem ciele; a wdzięczni bądźcie. Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie z wszelaką mądrością, naucząjąc i sami siebie napominając, przez Psalmy i pieśni i śpiewania duchowne, w łasce śpiewając w sercach waszych Bogu. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.

[illegible]wangielia. Mat. XIII 24—30.

W on czas mówił Jezus rzeszom to podobieńst[illegible]: Podobne się stało Królestwo niebieski[illegible] człowiekowi, który posiał dobre nasienie n[illegible] roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa, i owoc uczyniła; tedy się pokazał i kąkól. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, izaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz iż pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa; a czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkól, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

Chrońmy się złego!

Chrześcianie! gdyby się tu pomiędzy nami znajdował człowiek rozsiewający zarazę zabijającą ciało nasze, uciekaliby wszyscy od niego, by się nie zarazić; a cóż dopiero, gdyby się pokazał pies wściekły, kaleczący, wścieklizną rzucający, uciekaliby wszyscy, by ich nie pokąsał, i okropnej śmierci nie był przyczyną. Lecz cóż wścieklizna, cóż zaraza odebraćby nam mogła? Odebrałaby nam życie, to wielkie

dobrodziejstwo Boga, które jednak kiedykolwiek prędzej lub później bez wścieklizny, bez zarazy śmierć nam odbierze. — Ale to gorsze, po tysiąc i milion razy gorsze, gdybyśmy się napili zarazy takiej, któraby nam życie doczesne i wieczne odebrać mogła, a taką zarazę sieją złe przykłady? więc tych bardziej, jak wścieklizny, jak największej zarazy unikać byśmy powinni. Jakichże na to środków i sposobów użyć trzeba?

To pewna, z jakim kto przestaje, takim się sam staje, bo od niego nabiera czucia, myśli, wyrazów; więc których język do obmowy i zgorszeń przyzwyczajony, tych unikajmy; którzy szydzą z obrzędów świętych, nie uczęszczają do Sakramentów świętych, nie bywają na nabożeństwach, żyją w rozpuście, cudzołóztwie, pijaństwie, wylali się na różne występki, takich unikajmy, by zarazy grzechowej od nich nie nabrać.

Nawet na miejsca, gdzie bluźnią, obrażają Boga i krzywdzą bliźniego, nie wstępujmy, bo „kto miłuje niebezpieczeństwo, w niebezpieczeństwie zginie“ (Ekkl. 3).

Gdy różne obrazy, przedmioty, osoby, powodem nam być mogą do zepsucia serca, zamykajmy oczy nasze, by się nimi i zła myśl nie wkradła i w sercach naszych nie zagnieździła. Nie ufajmy nigdy cnocie i siłom własnym, bo doświadczenie nauczyło, iż wprzód źli i bezbożni ludzie dobrych przeistoczyli w złych, aniżeli dobrzy poprawili złych.

Nie dosyć będzie dla uniknienia złego, unikać złych ludzi, nie wstępować na miejsca gorszące, zamykać wzrok swój przed zepsuciem świata: trzeba jeszcze umacniać się w dobrem, by nas złe, które chodzi za nami, jak ciemności za nocą, nie ogarnęło. Chodźcież zatem do kościoła i tam proście gorąco Boga o łaskę, by was zachował od zepsucia; klęczcie często u stóp Jezusa i mówcie sobie do niego: Jezu! nie odstąpię Cię, chociażby mnie ludzie wszelkiemi złemi przykładami od Ciebie odrywali. — Przypatrzcie się obrazom Świętych, jak to zwyciężyli pokusy, niewiarę i bezbożność ludzką! Przypatrzcie się, jak to Noe, Abraham, Lot, Mojżesz, Tobiaszowie, wśród bałwochwalstwa, prawdziwemu Bogu jedynie służą; jak to Józef, Zuzanna, kuszeni, nęceni i zmuszani, czystości Bogu dochowują! — Spojrzyjcie w niebo, ile tam milionów jest i będzie jeszcze tryumfujących za zwycięztwo, odniesione nad zepsuciem, że ich zarazy złych przykładów w przepaści piekielne nie uniosły.

Obcujcie z ludźmi dobrymi, ich przykład nauczy was Bogu służyć i ludziom dobrze czynić.

Zatrudniajcie się pracą i obowiązkami waszemi, a te was zasłonią przed zepsuciem świata. Rzemieślnik, który cały tydzień pilnie pracuje, ten i chwili nie poświęci kłótniom i pijaństwu, ale Bogu niedziele i święta. Rolnik, wyrobnik, który w pracy dzień na polu przepędził, nie puści się na bezwstydy i zgorszenia, ale wolne od pracy chwile poświęci Bogu na chwałę i sobie na spoczynek, bo praca oczy i uszy przed zgorszeniami zamyka, utrzymuje w zdrowiu i w cnocie i do Boga prowadzi.

Gdyby się wam więc kiedykolwiek zdarzyło słyszeć, chrześcianie, ludzi przeklinających, obmawiających, na próżniactwie i na pijatyce czas marnujących, wszeteczne słowa i piosnki śpiewających: takich unikajcie, tam nawet niech wasza stopa nie postoi, ale z dobrymi i cnotliwymi, z tymi się łączcie o ich przyjaźń starajcie. — Rodzice! nie pozwalajcie dzieciom waszym widywać się z dziećmi zepsutymi, by się nie pogorszyły, nie zepsuły; gdybyście nawet służącą mieli złośnicę, życia rozpustnego, lub jakiemu występkowi oddaną, upominajcie ją, a gdy nie usłucha, i nie poprawi się, oddalcie natychmiast, byście nie zgubili przez nią dusz dziatek waszych. — Jeżeli zaś nie będziecie mogli, chrześcianie, złych ludzi i przykładów od was usunąć i oddalić, posłuchajcie, co macie czynić, ażeby się te nie stały przyczyną zguby waszej.

Dokąd ziemi starczy i dokąd człowiek

na niej przemieszkiwać będzie, dotąd będą zgorszenia i złe przykłady; bo rozkazał Pan zostawić kąkol między pszenicą aż do czasu żniwa sądu ostatecznego, by wyrywając kąkol nie wyrywali i pszenicy. Będą więc różnego rodzaju źli ludzie; ale jakże się przed otaczającą zasłonić zarazą, by nam na żywot wieczny nie szkodziła?

Oto między tysiącznymi zepsuciami świata tego, gdy was wabić, kusić i pociągać do złego będą, patrzcie ciągle na Ojca niebieskiego, który was stworzył, dla was wszystko stworzył, który za was poświęcił na śmierć syna swego i mówcie sobie, jakżebym mógł tego Ojca najlepszego obrazić?

Gdy wam pokazywać będą stroje, ubiory, rozkosze, słodycze, jako ponęty, zepsutości światowe, wy im pokazujcie Ojca w Niebiesiech, któremuście duszą i ciałem służyć przyrzekli. Staną źli ludzie, nie mówiąc, że są źli, ale słowa ich, uczynki ich pokażą, czem są, i będą was nawodzić, przeciągać do grzechów i zbrodni: wy im ciągle pokazujcie Ojca świętego, Ojca najlepszego, którego się nigdy i najmniejszym grzechem obrazić nie godzi.

Gdyby was ta myśl o Ojcu w Niebiesiech przed zepsutością, zarażającą duszę waszą, nie zasłoniła, powiedzcież to duszy waszej, powiedzcież wszelkim zgorszycielom, że ten Bóg jest zarazem sędzią i taką wam miarką odmierzy, jaką wy mu teraz za życia pobożnością lub bezbożnością mierzycie; powiedzcież to sobie i zgorszycielom, że każdemu odda Bóg za to, co czyni dobrego lub złego.

A gdy najbardziej na was złe przykłady nacierać będą i do złego przemagać, odstąpcie z miejsca tego, idźcie do stóp ukrzyżowanego, ucałujcie święte rany Jego i mówcie mu serdecznie: Jezu! ratuj mię w tej burzy i natarczywości pokus, by nie zaginęła dusza moja! Nie zostawajcie, mówię, przy osobach gorszących, ani w miejscu zepsutości, byście nie upadli i Boga nie obrazili, bo i Paweł św. (I. Kor. 5. 11.) z lubieżnikami, łakomemi, służącymi bałwanom, złorzeczącymi, pijanicami, nawet obcować nie dozwala.

Przypominajcie sobie w czasie natarczywości złego na was, żeście Bogu na chrzcie św. oddani, zatem jemu całe życie służyć powinniście; przystępujcie często do Sakramentów śś., by się dusza wasza oczyszczała ze rdzy grzechowej i nabierała nowego życia z Ciała i Krwi Pańskiej. Sami się częstokroć przed Bogiem z myśli i uczynków waszych rachujcie i o sposobach obmyślajcie, byście się do złego skusić nie dali. Miejcie obrazy patronów waszych w domu, a nadewszystko Matki Boskiej, i rozbierajcie ich przykłady, jak oni żyjąc między poganami, żydami, ludźmi zepsutymi, przecież nie dali się pokonać żadnym ułudom świata. Jeżeli i wy na złe nie zezwolicie, gdyby was sami źli otaczali, nie dacie się pokonać, przykłady najgorsze nic wam nie zaszkodzą i nie zgubią duszy waszej; owszem, wy żyjąc między złymi, nauczycie i poprawicie złych.

Słyszeliście zatem, chrześcianie, jak złych przykładów unikać, i co czynić macie, gdy ich uniknąć nie będzie można, by na was zguby wiecznej nie ściągnęły. Unikajcie przeto ludzi i miejsca, gdzie przeklęctwa, zgorszenia, obmowy, kłótnie, pijaństwa i wszeteczeństwa panują. Gdzie zaś Boga chwalą, gdzie dzieci rodziców szanują, gdzie słudzy i podwładni posłuszni, gdzie panowie łagodni i sprawiedliwi, tam bywajcie, tam się uczcie cnót i pobożności. Gdzie powołanie lub urzędowanie wasze ze złemi obcować wymaga, gdzie dla pokrewieństwa, sąsiedztwa z bezbożnymi żyć musicie, pamiętajcie, byście się nie dali do złego skusić, bo was Bóg posłał, byście bezbożnych nauczali dróg Pańskich, a grzeszników poprawiali. Żono poczciwa, jeżeli masz męża porywczego, i różnym występkom oddanego, opuścić go nie możesz, starajże się cierpliwością, łagodnością, modlitwami i dobrem życiem poprawić męża. Wszyscy nareszcie, których powaby do zepsutości nęcić i wabić będą, wołajcie o pomoc do Pana, a on was, niezawodnie wy-

słucha, wesprze, nie dopuści upaść i zaginąć na wieki. Amen.

Święty Jan z Nepomuku.

(16-go maja.)

Jednym z najmilszych synów Najśw. Panny jest św. Jan zwany Nepomucenem. Pobożna matka jego wyprosiła go sobie u Najśw. Panny w późnej już starości swojej; to też go zaraz tejże Najśw. Pannie ofiarowała; a skoro niemowlę wkrótce potem w niebezpieczną chorobę zapadło, znowu na prośby pobożnej matki cudownie od Maryi odebrało zdrowie.

Do rozumu przyszedłszy młody Jan, pomny na łaski Najśw. Panny cale się Jej na posługi oddał, a nie mogąc jeszcze w inny sposób okazać Jej swojej wdzięczności, sługiwał codziennie do kilku Mszy świętych w tym właśnie kościele Maryi Panny, w którym matka jego życie mu i zdrowie u Najśw. Dziewicy wyprosiła. Miłe to były przysługi Najśw. Pannie; dla tego też znać było opiekę Maryi w całem życiu św. Jana. Prędko postępował on w naukach, Bogu i ludziom miły; a zostawszy doktorem filozofii i teologii, przyjął święcenia kapłańskie. Teraz dopiero w całem świetle cnotą i nauką zajaśniał, teraz dopiero mógł nasycić pragnienia serca swego służenia Najśw. Pannie. Zaraz pierwszą pracę swoją Maryi poświęcił, głosząc Jej chwałę w katedralnym kościele św. Wita w Pradze. Wnet rozniosła się szeroko sława wielkiego sługi Maryi; jego gorące słowa topiły najzimniejsze serca słuchaczów; sam król Wacław IV słuchając nauki jego, czcił w nim męża mądrości i wielkiego sługę Bożego i nieraz z rad jego korzystał; jego też obrała sobie za spowiednika królowa Joanna. Wacław, mąż jej posądzał ją o ciężkie grzechy, a chcąc się prawdy dowiedzieć, żądał, aby mu Swięty wyjawił grzechy jakie królowa na spowiedzi wyznawała. Daremnie wymawiał się Jan święty, że zbrodni takiej żadną miarą popełnić nie może; król nalegał nań już to pochlebstwami i obietnicami wysokich godności, już też groźbami i męczarniami różnemi; atoli napróżno. Znał też Jan św. namiętny i gwałtowny charakter króla, nie trudno mu więc było domyśleć się, że i życie dla świętej sprawy położyć mu przyjdzie.

Pożegnawszy się więc z wiernym ludem przepowiedział bliski swój zgon i pospieszył do Bolesławia, gdzie słynął cudami obraz Najśw. Panny. Tam uczynił Maryi ostateczną ofiarę z życia swojego, prosząc Ją, aby jako wierny syn takiej Matki, mężnie mógł przetrwać wszelkie katusze, jakie go czekały. Wzmocniony na duchu, wracał koło wieczora w mury miasta, kiedy go król spostrzegł i nowym zapalony gniewem, kazał go przed siebie przyprowadzić, grożąc Swiętemu, że jeżeli się jeszcze woli królewskiej zechce opierać, nie minie go pewna śmierć. Nie zachwiał się święty kapłan, a król bezbożny nie mogąc na nim wymódz ni jednego słowa ze sekretu spowiedzi, kazał go jeszcze tej nocy rzucić z mostu do rzeki Mołdawy. Było to roku 1383. Natychmiast cudowne ognie, oświecające całą rzekę, tłumy zgromadziły ludu pobożnego około zwłok Swiętego, które rzeka na brzeg wyniosła, aby im oddać cześć należną; za co tysiączne łaski odbierał.

Król znienawidzony od swoich, musiał wkrótce i tron i kraj opuścić; podczas kiedy wierny sługa Boga i Maryi do dziś dnia cześć i chwałę nietylko w niebie, ale po całym świecie odbiera.

Z objawień świętej Brygity.

Widziałam miejsca ciemne, straszne i przepaść ognistą, a nad nią dusze jakby obleczoną ciałem*). Nogi jej przytwierdzone były nad przepaścią — straszne płomienie z głębiny wznosiły się ku niej i pa-

*) Pismo święte i Żywoty Świętych wskazują nam, że Pan Bóg w objawieniach świata niewidzialnego stósuje się zawsze do pojęcia ludzi, ukazując im rzeczy duchowne w sposób obrazowy, w formach zmysłowych, bo inaczej nie mogliby ich pojąć. Dla tego to święta Brygita i inni Swięci w zachwyceniach widzieli dusze czyścowe, jakby obleczone ciałem; słyszeli ich jęki, ich błagania itd.

iły ją z taką mocą, że pory jej ciała zdawały się być otwartemi żyłami, z których tryskał ogień; z rąk jej gwałtownie ku nogom wyciągnionych spływała ognista smoła; ciało jej było szpetne, nieznośną woń wydające.

I słyszałam duszę pięć razy wołającą: biada! a potoki łez zalewały twarz jej. Mówiła ona:

— Biada mi, żem tak mało kochała Boga mego, chociaż łaskami Jego hojnie obdarzoną byłam! Biada mi, żem się nie bała sprawiedliwości Jego! Biada mi, żem szukała haniebnych rozkoszy ciała! Biada mi, żem pragnęła bogactwa, zaszczytów, chwały! Biada mi, żem słuchała ciebie, szatanie, któryś mnie prowadził do złego!

Natenczas Anioł rzekł do mnie:

— Przepaść ta jest piekłem. Kto w nią wejdzie, nigdy Boga nie ogląda. Nad tą przepaścią jest miejsce największych mąk czyścowych. Dusza, którą tam widzisz, cierpi palenie ognia pożerającego, a razem dreszcze srogiego zimna; cierpi głód, pragnienie, zasmucona jest ciemnościami, ogłuszoną krzykami, wielce poniżoną, zawstydzoną i przerażoną straszliwym widokiem szatanów — a jednak w tych wszystkich mękach pocieszoną jest wspomnieniem swoich dobrych uczynków.

„Jest drugie miejsce oczyszczenia, gdzie męki są mniejsze. Dusze tam zostające podobne są do słabych, powoli odzyskujących siły i piękność.

„Nareszcie jest trzecie miejsce, wyższe nad to: czyściec duchowny, gdzie dusze cierpią tylko straszną mękę tęsknoty do Boga. Kiedy złotnik chce oczyścić złoto, wrzuca je w ogień, aby cząstki miedzi od niego się oddzieliły — potem, gdy złoto stopnieje, wyjmuje je, kładzie w inne miejsce, dopóki nie przyjmie blasku i kształtu, jaki mu chce nadać. Nakoniec, składa je na miejsce bezpieczne do chwili, gdy właściciel o nie się upomni.

„Niektórzy tak niewinnie żyją na ziemi, że po śmierci bez zwłoki wchodzą do chwały wiecznej — do nieba; ale mało jest takich, nawet pomiędzy świętemi duszami rzadko która wyminie trzecie miejsce oczyszczenia.

„Dusze, które cierpią w tych trzech więzieniach, korzystają z modlitw Kościoła — mają ulgę z dobrych uczynków, które wskutek ich ostatniej woli spełniają się na ziemi, albo z ofiary ich przyjaciół i krewnych. Jak pokarm rozwesela zgłodniałego, świeża woda palonego pragnieniem, ciepłe okrycie zmrożonego żebraka, miękka pościel złamanego boleścią, jak szczęśliwa wiadomość pociesza zasmuconego — tak ofiary Mszy św. i dobre uczynki wiernych rozweselają dusze czyścowe.

Anioł mówił jeszcze:

„Błogosławiony człowiek, który wspomaga dusze cierpiące modlitwami, dobremi uczynkami, umartwieniem ciała; bo sprawiedliwość Boska nie może się mylić — — dusza rozłączona z ciałem musi być oczyszczoną w mękach czyścowych, jeżeli przez swych przyjaciół nie będzie wybawioną.

I słyszałam zaraz wiele głosów mówiących:

„O Panie Jezu Chryste, Sędzio sprawiedliwy, pomnażaj miłość Twoją w sercach tych, którzy nas wspierają, abyśmy z ich dobrych uczynków większą korzyść miały!

Wyżej także wiele głosów mówiło:

„Niech Bóg stokrotnie nagrodzi tym, którzy nas ratują w nieszczęściu naszem!

W temże miejscu widziałam wschodzącą jutrzenkę, powoli się rozjaśniającą, i mnóstwo dusz mówiło wielkim głosem:

„O Panie Boże! daj stokrotną nagrodę przyjaciołom naszym na ziemi, którzy przez swe dobre czyny wznoszą nas do światłości niebieskiej i do oglądania oblicza Twego!“

Dwie fabryki.

Opowiadanie z niedalekiej przeszłości.

Miłość Boga i bliźniego, wypełnianie świętych obowiązków religii, rozszerzanie

chwały Bożej, królestwa Chrystusowego na ziemi, to prawdziwa droga do szczęścia; przeciwnie: pycha, samolubstwo, pragnienie bogactwa i zaszczytów z pogardą prawa Bożego, otwierają dla grzeszników przepaść nieszczęścia.

Dowodem tego następujące zdarzenie.

Było to we Francyi około 1828 roku.

Tłumy ludu napełniały gotycki kościół w parafii Oissel na lewym brzegu Sekwany, i wszystkie wejrzenia zwracały się na dwie młode panienki klęczące obok swych narzeczonych, z czołem pochylonem, z modlitwą na ustach, czekając na błogosławieństwo kapłana. Widząc je, tak do siebie podobne wiekiem, ubiorem, układem, możnaby je wziąć za dwie siostry: wszakże były tylko spokrewnione z sobą. Obie sieroty przybrane i razem wychowane były przez wiekową ciotkę, która je jednakowo kochała. Jednego wieku i funduszu, razem wychodziły za mąż, jednego dnia brały ślub o tejże godzinie, przed tym samym ołtarzem. Narzeczeni ich byli na czele dwóch znakomitych fabryk, położonych w pięknej dolinie nad brzegiem Sekwany. Amelia wybrała Walorego, fabrykanta sukna; Klementyna Leona Morela, właściciela wielkiej przędzalni bawełny. Podobne losem aż do ołtarza, i tu się zarówno odznaczały skupieniem ducha i pobożnością.

Tłumy ciekawych podziwiały ich podobieństwo między sobą, i pewna młoda wieśniaczka rzecze półgłosem:

— To jak dwie krople wody! obie takie milutkie, że je trudno rozróżnić.

— Choć ja nie mam młodych oczu, — odpowie obok stojąca staruszka, — ale widzę, że to panna Amelia co nieraz spójrzy na swego narzeczonego... bo co panna Klementyna, to ani oczu nie oderwie od książki.

— To prawda, babciu! Panna Klementyna taka dobra, pobożna!.. lecz i jej krewna także dobra! Słyszysz jak pięknie odpowiada księdzu proboszczowi!

Ceremonia się skończyła; panny młode przyklękły po raz ostatni.

Amelia mówiła w sercu:

— Panie Boże! daj, żebym była szczęśliwą!

Klementyna powtarzała modlitwę, echo całego jej życia.

— Boże mój! daj mi łaskę, żebym była dobrą, i żeby wszyscy otaczający mię byli szczęśliwi!

Przeszły przez kościół i wróciły do ciotki, gdzie wielki obiad dla nich przygotowano.

W kilka dni później, wyjeżdżając, Amelia do Paryża, Klementyna do Andelys, zeszły się w swoim pokoju dla przebrania się, i serdecznie się uścisnęły.

— Otóż się rozłączamy, cośmy zawsze były nierozdzielne! — zawoła Amelia.

— Rychło się zejdziemy, i zamieszkamy nie zbyt daleko od siebie.

— Jaka szkoda, że nie możesz mi towarzyszyć do Paryża! Co za przyjemność pojechać po ślubie do Andelys!

— Wiesz, — odpowie łagodnie Klementyna, — że tam mieszka babka pana Morela, bardzo wiekowa kobieta, która pragnie nas widzieć...

— Moglibyście później do niej pojechać. Moja Klementyno! widzę, że od tej chwili jak my, tak i losy nasze się rozdzielają; moją cząstką będzie Paryż a twoją ustronie.

— O! ja się na to nie skarżę, i wcale ci nie zazdroszczę, droga moja; cieszę się owszem z tych odwiedzin i z przyjemności jaką kochanej babci uczynimy...

— Tyś zanadto dobra!... Prawdziwa miłość!...

— Zaczyna od drugich — przerwała Klementyna. — Ale pójdźmy, czekają na nas. Do widzenia, kochano Amelio, bądź szczęśliwą!

— Och! jestem pewna, że się dobrze zabawię; i ty kochana, staraj się uprzyjemnić waszą nudną podróż.

— Nie bój się o mnie.

— Do widzenia!

— Bądź zdrowa!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 44)	71,91 m.
Ze skarbonki Tow. św. Jakóba w Sodingen (przesłał pan Jan Gałka — wręczył p. L. Gbiorczyk)	11,50 „
Towarzystwo św. Aloizego w Weitmar . . .	5,00 „
Na chrzcinach u p. W. Kmiecika w Baukau złożyli: L. Rankowski 1 mr., J. Ratajczak 1 mr., W. Kmiecik 60 f.. Maryanna Nowak 50 f., Stan. Szelejewski 50 f., zebrane od innych rodaków 30 f. (nadesłał p. J. Ratajczak z Frohnhausen)	3,90 „
Na chrzcinach u p. Jana Toporowicza w Höntrop złożyli: Jakób Dorowski 1 mr. 50 f., J. Zagrodnicki 1 m., Jan Goldman 50 fen., J. Wojciechowski 50 f., W. Andrzejewski 1 m., Wawrz. Szyszka 50 f., Ign. Szyszka 50 f., P. Toporowicz 1 m., St. Dutka 50 f., W. Pośpiech 50 f., Ign. Szatkowski 50 f., Walenty Pośpiech 50 f., J. Toporowicz 50 f., Fr. Szyszka 50 f., J. Rogalka 50 f., St. Gorynia 50 fen., Józef Niewiada 1 mr. (wręczył p. Ignacy Szatkowski)	11,50 „
Na pogadance u p. P. Wiśniewskiego w St. Lütgendortmund złożyii: Fr. Wiśniewski 1 mr. 30 f., Fr. Walczak 1 mr. 20 f., J. Wujek 1 mr. 20 f., Stan. Borowiak 1 mr., Seweryna Wiśniewska 50 f., Antonina Wiśniewska 50 f., Katarzyna Wiśniewska 20 f. (nadesłał p. St. Borowiak — porto 5 f.)	5,75 „
Polacy z Linden i Dahlhhausen (nadesłał pan J. Jakubczak z Dahlhausen)	10,00 „
Na weselu pana Pawła Burkarda w Bottropie złożyli: Młoda para 3 mr., P. Kupka 1 mr., Em. Bugdol 1 mr., Fr. Hromik z żoną 2 mr., J. Kowalski 1 mr., Fr. Szczęsny 1 mr., J. Ottawa 50 f., W. Skupień 50 fen., Kaspar Salamon 50 f., J. Konieczny 50 f., J. Palik 50 f., J. Pudnik 50 f., L. Szajer 50 f., J. Grzegorzek 50 f., Fr. Kołek 50 f., Szczepan Michałek 50 f., J. Rduch 50 f., A. Gruszka 50 f., Fl. Kusnik 50 f., A. Hromik 50 f., Fr. Michałek 50 f., Wilh. Helis 50 f., L. Stasik 50 f., Ign. Gołka 50 f., J. Klimek 50 f., Teodor Wencel 50 f., Maciej Mika 50 f., A. S. 40 f., Fr. Wajda z żoną 40 f., A. Gołomb 30 f., Józef Ottawa II 20 f., Wiktorya Materzok 20 fen., Albina Wramba 20 f., Karolina Dyla 20 f., Petronela Gołka 20 f., J. Kłosok 20 f., J. Kałus 20 f., W. Bańczyk 20 f., J. Wieczorek 10 f., Marya Michałek 10 fen., J. Wramba 10 f. (nadesłał p. A. S.) . . .	22,50 „
N. N. z Kongresówki	1,00 „
Razem:	143,06 m.

Odchodzi:

Szkolne za M. W. w E. za trzeci kwartał szkólny	20,75 m.	
Pensya za M. Sz. i J. M. w R.	90,00 m.	
Porto	0,20 m.	
Razem:	110,95 m.	110,95 „
Pozostaje w kasie:		32,11 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

2. XI. 96. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać, pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Sprostowanie. W przeszłym numerze w pokwitowaniu składki z Bottropu mają nazwiska brzmieć: Kretek a nie Krebek — i Bogoczek a nie Rogoczek.

Towarzystwo pomocy naukowej pod opieką św. Józafata.

W kasie (zobacz nr. 40) . . .	231,40 m.
Na członków zgłosili się i zapłacili składkę na rok 1896:	
Franciszek Mężyk z Bottropu (nadesłał p. A. S.)	1,00 „
Polacy z Derne: Wincenty Linka 50 f., Stan. Błaszak 50 f., Tomasz Sosiński 50 f., Andrzej Jankowski 50 fen., Fr. Wremwel 50 f., Stan. Kowalski 50 fen., Jan Kleszcz 50 fen., Stefan Grzegorczyk 50 fen., Stan. Kaźmierczak 50 f., J. Melczarzewicz 50 f., Józef Bartnik 50 f. (nadesłał pan W. Linka — porto 25 fen.)	5,25 „
Razem:	237,65 m.

5. XI. 96. Jan Bieliński, kasyer, Bochum, Maltheserstrasse nr. 17a.

Kto pragnie zostać członkiem, powinien nadesłać do kasyera p. Bielińskiego składkę jaką na cele tow. składać pragnie i dodać: „Zgłaszam się niniejszem na członka Tow. naukowej pomocy dla młodzieży katolicko-polskiej pod opieką św. Józafata i przesyłam składkę na rok bieżący w wysokości . . . . .“

Kalendarz tygodniowy.

Listopad.

8. Niedziela. Czter. Kor.
9. Poniedziałek. Teodora M.
10. Wtorek. Nimfy Panny.
11. Sroda. Marcina B.
12. Czwartek. Pięciu Braci Męcz.
13. Piątek. Stanisława Kostki.
14. Sobota. Dydaka Wyzn.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“